

Zbliżał się sezon zimowy, mój ulubiony czas w roku. Można tak powiedzieć, że cały rok czekam na czas kiedy na dworze pojawi się pierwszy śnieg. Uwielbiam w tym czasie w zasadzie wszystko. Zaczynając od Świąt Bożego Narodzenia, kończąc na pięknych ozdobach wywieszanych na domach i lampkach świątecznych. Wszystko wtedy jest takie wyjątkowe. Świat zaśnieżony płatkami śniegu wydają się być taki piękny. Na chwilę człowiek zapomina o jego niedoskonałościach i skupia się na tym co dobre. Ludzie zachowują się w tym czasie z lekka inaczej, przestają myśleć tylko i wyłącznie o sobie i przypominają sobie o innych ludziach. Lubię również wzajemne obdarowywanie się prezentami, Mimo to, że najczęściej dostaję ich zdecydowanie mniej niż moje koleżanki z klasy. Nasza rodzina nie należy do najbogatszych, nie mogę mieć wszystkiego czego sobie zapragnę, ale wystarczy, żeby zaspokoić podstawowe potrzeby. Tata pracuje jako mechanik, a mama jest nauczycielką w pobliskiej szkole podstawowej. Nie zarabiają jakoś mało, ale spora część z tych pieniędzy idzie na spłacenie kredytu.

W zimie od zawsze chyba najbardziej lubiłam jazdę na nartach. Już od czasu przedszkola zawsze marzyłam o jeździe na nartach. Widziałam oczami przyszłości siebie jako instruktorkę narciarstwa. Pamiętam jak bardzo przekonywałam wtedy rodziców, żeby kupili mi narty. Jednak to nie było takie proste. Mówili, że zapewne mi się to znudzi, albo, że zawsze jak już będę chciała jeździć to przecież mogę wypożyczać. Powtarzali również, że pewnie szybko wyrosnę, a oni nie mają tyle pieniędzy na to, żeby kupować mi narty tylko na kilka lat. Nie było na nich rady, musiałam odpuścić. Później przekonywałam ich, żeby kiedyś ze mną pojechali a narty. Również nie chcieli się zgodzić, oni nigdy nie umieli jeździć, a nie chcieli wydawać aż tyle pieniędzy na instruktora i uważali, że to tylko głupia rozrywka i strata pieniędzy. Jednak nie mogłam odpuścić, za bardzo mi się to podobało. Często wyobrażałam sobie siebie, zjeżdżającą na nartach, marzyło mi się mieć własną parę nart i móc chociaż kilka razy pojeździć.

Jako małe dziecko byłam dosyć kreatywna, lubiłam robić jakieś rzeczy z kartonu, modeliny itp., więc pomyślałam, że zrobię własne narty. Był to nierozsądny pomysł, nawet jak na 6 latka, ale powinien dać rodzicom do myślenia, jak bardzo mi na tym zależało. Do tej pory pamiętam, jak długo nad nimi pracowałam. Zrobiłam je z kartonu posklejanego taśmą klejącą. Zapięcia zrobiłam z słomek po napojach. Zdecydowałam, że

pójdę z nimi na pobliską górkę, na której dzieciaki zjeżdżają i spróbuję pojechać. Nie wspominając już o tym, że nie miałam pojęcia tak naprawdę, jak się jeździ na nartach, to te narty były po prostu fatalne. Weszłam na samą górę, założyłam je i się odepchnęłam. Już po 1 metrze, który nimi przejechałam, się rozleciały, a ja leżałam jak długa i zastanawiałam się, co poszło nie tak. Wtedy chyba rodzice pomyśleli, że najlepiej będzie chociaż raz pojechać ze mną na te narty, bo inaczej mogę zrobić sobie jakąś krzywdę. Bardzo dokładnie pamiętam ten pierwszy wyjazd, było tak wspaniale, wydaje mi się, że miałam do tego nawet jakiś talent, bo jak na pierwszy raz szło mi wyśmienicie. Od tamtej pory wprost zakochałam się w nartach, prosiłam rodziców codziennie o to, żebyśmy jeździli na wyciąg, czasami nawet się zgadzali.

W tym roku nie było inaczej. Został już tylko tydzień szkoły, a ja już czekałam na to, aż w końcu otworzą tę pobliską stację narciarską, na której zawsze zjeżdżamy. Codziennie po kilka razy sprawdzałam, czy są jakieś nowe informacje, na temat daty otwarcia wyciągu.

Było zimowe popołudnie, siedziałam na kanapie i oglądałam telewizję, leciał właśnie mój ulubiony serial i byłam całkowicie pochłonięta oglądaniem. Nawet nie zauważyłam kiedy do domu wszedł tata, targał na plecach ciężką, rozłożystą choinkę. Właśnie rozglądał się i szukał dobrego miejsca, gdzie mógłby ją postawić.

-Patrycja, czy mogłabyś mi tu pomóc?- spytał tata, widząc, że nie robię nic wartościowego.

-O, tata wnosisz choinkę?! Nie wiedziałam, mogłeś powiedzieć- odpowiedziałam i szybko poderwałam się do pomocy.

Zdecydowaliśmy, że najlepsze miejsce będzie w rogu salonu. Jednak po krótkiej analizie okazało się, że drzewko będzie chyba za duże i trzeba będzie przesunąć stół. Tak więc zrobiłam. Choinka prezentowała się bardzo ładnie, oczywiście trzeba było ją jeszcze ozdobić, ale i bez tego dodawała już uroku naszemu salonowi. W całym mieszkaniu zapachniało teraz świerkiem i każdemu przypomniały się zeszłoroczne święta. U nas w domu nigdy nie kupujemy sztucznej choinki, zgodnie uważamy, że nie daje tak zadowalającego efektu, co żywa. Przyglądałam się teraz

choince i zastanawiałam się, co mogę dostać w tym roku na święta. Jak co roku marzyła mi się para nart. Nigdy nie tracę nadziei i liczę, że w końcu kiedyś nadejdzie ten dzień i dostane narty. Ale tym czasem miałam jeszcze inne sprawy na głowie, należały do nich między innymi: praca domowa i ozdabianie choinki. To drugie brzmiało bardziej zachęcająco, więc od tego zaczęłam. Zeszłam bardzo powoli do tej ciemnej i strasznej piwnicy, której bardzo nie lubiłam. Wszystko tam wydawało mi się takie mroczne, za każdym razem miałam wrażenie, że ktoś się czai za rogiem. W końcu dotarłam do odpowiedniego miejsca i na szczęście dosyć szybko znalazłam pudełko z ozdobami świątecznymi. Zadowolona z faktu, że nie będę musiała już dużej tu pozostać poszłam na górę.

Wysypałam wszystkie ozdoby na podłogę, zaczęłam myśleć jakby tu najkorzystniej ozdobić tą choinkę. Uruchomiłam cały mój zmysł wizualno-artystyczny i zaczęłam analizować kolory i kształty. Nie chciałam, żeby choinka była brzydko ozdobiona, w końcu co roku to ja za nią odpowiadam.

Po 30 minutach choinka była gotowa, efekt końcowy był raczej zadowolający, więc nie czułam potrzeby zagłębiania się w to dalej. Z wielką niechęcią wzięłam się za te lekcje. Niby rozumiem konieczność zadawania do domu, ale tego, że ilość tych zadań nie zmniejsza się przed świętami już nie byłam w stanie pojąć. Najgorsze było jednak to, że przed świętami jeszcze ciężiej jest się do tego jakoś zmusić. Nie było jednak innej rady, musiałam jakoś to przetrwać.

Byłam gdzieś w połowie wszystkich zadań, kiedy nagle przyszła mi wiadomość. Nie mogłam przejść obok tego obojętnie, zawsze mogła to być jakaś ważna informacja. Włączyłam telefon, okazało się, że nadawcą tej wiadomości była moja przyjaciółka. Szybko przeczytałam treść wiadomości, jaką mi wysłała. Mówiła coś o jakiejś nowej informacji ze stoku narciarskiego. Szybko weszłam na tą stronę, a moim oczom ukazał się komunikat.

Z radością informujemy, że nasz stok otworzymy już jutro!!! Czynny będzie od 8 do 22, warunki są bardzo dobre do jazdy, zachęcamy do spędzenia aktywnie tego czasu przed świętami. Dodatkowo informujemy, że już za trzy dni, dokładnie 18 grudnia, odbędzie się konkurs w jeździe slalomem. Będą występowały trzy kategorie wiekowe: dzieci od 8 do 12 lat, młodzież od 13 do 17 lat oraz dorośli od 18 lat. Zachęcamy do zapoznania się z regulaminem, szczegółowe informacje w zakładce konkurs. Do wygrania narty oraz vouchery na wyjazd w góry.

Zaskoczyło mnie to wszystko. Byłam uradowana, że już od jutra będzie można zacząć zjeżdżać na nartach, dodatkowo jeszcze ten konkurs. Wezmę w nim udział i może wygram narty albo wyjazd w góry. Byłam tak podekscytowana, nie mogłam się już doczekać jazdy na nartach.

-Muszę wziąć udział w tym konkursie- postanowiłam.

Chciałam się dobrze przygotować do konkursu, ale nie miałam takiej możliwości. Prosiłam rodziców, żeby pojechać na narty i trochę poćwiczyć, ale nie zgodzili się. Czulałam, że to niesprawiedliwe, w końcu nadarzyła się ta sytuacja, żebym dostała swoje narty, na które czekam całe swoje życie, a rodzice nie chcą mi w tym pomóc. Chwilami miałam wrażenie, że im na mnie nie zależy i nie obchodzą ich moje zainteresowania i marzenia. Jediną osobą, która podzielała moje zainteresowania i życzyła mi w tej dziedzinie jak najlepiej, była moja przyjaciółka. Znamy się od 1 klasy, już pierwszego dnia szkoły się zakolegowałyśmy. Można powiedzieć, że jesteśmy prawie identyczne. Najczęściej to właśnie z nią spędzałam wolny czas. Postanowiłyśmy, że razem weźmiemy udział w tym konkursie, jednak rodzice jej nie pozwolili, w sumie nie wiem dlaczego. Mimo, że nie mogła wziąć udziału, postanowiła, że przyjdzie tam pooglądać jak zjeżdżam i dodać mi otuchy.

W końcu nadszedł już ten dzień konkursu, byłam zestresowana jak nigdy. Wyobrażałam sobie różne możliwości wydarzeń. Bardzo mi zależało, żeby wygrać cokolwiek. Z drugiej strony nie byłam niemal pewna, że nie wygram. Przecież większość osób z tego konkursu pewnie było na

kilku obozach narciarskich, jeżdżą co zimę parę razy w tygodniu na narty i poświęcają temu mnóstwo czasu. A u mnie tak nie było, wiedziałam, że z moimi zdolnościami raczej się ośmieszę, ale wolałam spróbować, bo później będę żałować, że nie spróbowałam.

Każdemu z uczestników na samym początku dali numer startowy, ja dostałam numer 15. Czułam się całkiem profesjonalnie gdy miałam tą koszulkę na sobie, teraz wyglądałam nawet trochę podobnie do zawodowych narciarzy, oczywiście nie pod względem zdolności. Widziałam innych uczestników. Najbardziej przykuła moją uwagę najmłodsza grupa. Trochę zabawnie wyglądały takie ośmiolatki w takim profesjonalnym stroju. Nie znałam nikogo z zawodników, więc nie byłam w stanie ocenić ich zdolności. Bałam się trochę tego wszystkiego.

-Nie wiem czy dobrze, że biorę w tym udział- powiedziałam do mojej przyjaciółki.

-Czego!? Właśnie ja ci mega zazdroszczę, też bym chciała wziąć w tym udział- odpowiedziała Magda.

-No nie wiem, ty umiesz jeździć, a ja przez moich rodziców miałam bardzo małą styczność z nartami- odpowiedziałam smutna.

-Dasz radę. Słuchaj, może ty nie jeździsz często, ale masz do tego talent- chciała dodać mi pewności.

-No nie wiem, doświadczenie też się liczy, ja jeszcze nigdy nie zjeżdżałam z takich bramek startowych- odrzekłam zrezygnowana.

-Słuchaj, musisz w siebie uwierzyć, bo naprawdę nie wygrasz, liczy się wiara w siebie- powiedziała.

-Ja się nigdy nie poddaję, ale tym razem po prostu nie widzę jakiegokolwiek szansy- powiedziałam przygnębiona.

-Ja w ciebie wierzę- znowu chciała mi dodać pewności.

Przebieg konkursu wyglądał następująco: Pierwsza zjeżdżała najmłodsza grupa, później jechała starsza, a na koniec najstarsza, potem ogłaszali wyniki i dawali nagrody.

Wjeżdżaliśmy już na samą górę, wtedy tak naprawdę zaczęłam się najbardziej stresować, nie było już przy mnie mojej najlepszej przyjaciółki i wiedziałam, że zaraz zacznie się konkurs. Tak bardzo zależało mi na tym, żeby wygrać, że chyba trochę za bardzo się na to nastawiałam. Już wyobrażałam sobie siebie z przyszłości, jak przegram. Bałam się, że nie będę mogła sobie poradzić z porażką, chociaż wiedziałam, że nie wygram. To uczucie było nietypowe i sprawiało, że jeszcze bardziej się bałam.

Byliśmy już na samej górze, zaczęło się. Usłyszeliśmy z głośników powitania i przedstawianie zawodników. Przedstawili się również sami komentatorzy. Chwilę opowiedzieli o samym konkursie i o nagrodach. Dowiedziałam się, że za pierwsze miejsce jest dwutygodniowy wyjazd na narty, a za drugie i trzecie para nart od sponsora konkursu. Chwilę jeszcze mówili, a później zaczęło się, najmłodsza grupa już zjeżdżała. Widziałam jak pierwsi zawodnicy rozpoczynają swoje zjazdy, musiałam przyznać, że jak na taki wiek szło im dosyć dobrze. Siedziałam wraz z innymi zawodnikami na ławce i czekaliśmy na swoją kolej. Obok mnie siedział przystojny chłopak, miał blond włosy i był dosyć wysoki, nic więcej nie mogłam zobaczyć, bo jak każdy z nas był ubrany w strój narciarski.

-Cześć, jak tam stresujesz się- spytał aby zagadać. Nie spodziewałam się tego i zdziwiłam się kiedy coś do mnie powiedział.

-No tak trochę- odpowiedziałam próbując być naturalna.

-Wiesz, ja też trochę, nie znam tu nikogo i chciałbym móc z kimś pogadać, a ty znasz tu kogoś?- spytał z uśmiechem.

-Nie, też jestem tu sama- odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

-A, to świetnie się składa. Ryszard jestem, ale nie lubię jak ktoś mnie tak nazywa, wolę swoją ksywkę- „Rick”, a ty?- przedstawił się.

-Ja jestem Patrycja- odpowiedziałam.

-Bardzo mi zależy na wygranej, najchętniej to bym chyba wygrał ten obóz, bo w sumie narty już mam- powiedział, żeby kontynuować rozmowę.

-No ja bym wolała narty, bo nie mam swojej pary- odpowiedziałam lekko zmieszana.

-Rodzice nie chcieli ci kupić, bo pewnie wyrośniesz? Skąd ja to znam... Musiałem ich przez dwa lata prosić, żeby w końcu się zgodzili- powiedział śmiejąc się.

-Nie, właściwie to nie do końca tak... Nas po prostu nie stać- zdecydowałam się mu to powiedzieć, nie byłam pewna czy to nie był zbyt odważny krok.

Gdy to usłyszał to spoważniał i powiedział: A no... nie wiedziałem, przepraszam jeśli poczułaś się urażona, życzę ci wygranej z całego serca.

Uśmiechnęłam się do niego, był miły, a właśnie w tej chwili kogoś takiego potrzebowałam. Skupiłam się trochę na czym innym niż oczekiwaniu na moją kolej. Chciałam, żebyśmy się jeszcze kiedyś spotkali i pojeździli na nartach. Bardzo chciałam go jeszcze lepiej poznać, wydawał się poukładany i przyjacielski. Im dłużej z nim rozmawiałam tym większe stawały się moje uczucia do niego.

W między czasie skończyła już zjeżdżać pierwsza grupa wiekowa, nie chcieli jeszcze oczywiście podać wyników. Chwilę czasu zajęło im jeszcze doprowadzenie stoku do stanu pierwotnego i można był zacząć zjeżdżać. Już pierwsza osoba z naszej grupy wiekowej pojechała. Zjeżdżała całkiem dobrze, chociaż, jeśli dobrze pójdzie wydaje mi się, że będę miała lepszy czas, przynajmniej tak myślę.

-Od 1 do 15 szybko zleci, zanim się nie obejrzę i już będę musiała zjeżdżać- pomyślałam.

Rick miał numer 14, więc będzie ostatnią osobą która zjedzie przede mną. Ciężko jest mi nawet opisać, jak bardzo się stresowałam. Bałam się, że już na początku się wywrócę czy coś. Miałam wrażenie, że z tego stresu to nawet nie będę miała siły wstać z tej ławki. Rozmawiałam jeszcze chwilę z Rickiem, po nim jakoś nie było widać, że się boi. Może mu mniej zależało, w sumie było to logiczne, bo ja od zawsze marzyłam o nartach i teraz w końcu mam szansę je dostać. Z zamyślenia wyrwał mnie głos komentatora : A teraz Ryszard Włodarczyk. Mojego nowo poznanego kolegi nie było już na ławce, szykował się do zjazdu. Teraz to już naprawdę nie wiele czasu zostało do mojego zjazdu. Musiałam się już ustawić przy linii zjazdowej i czekać jak Rick zjedzie do końca, później mnie przedstawi i pojedę. To się działo zbyt szybko. Patrzyłam jak zjeżdża Rick, był dobry, jechał szybko. Już chwilę później zniknął za drzewami i nie mogłam go dojrzeć. Wtedy poczułam się jeszcze bardziej samotno, byłam zdana tylko na siebie i to mnie martwiło. Mijały sekundy, czułam jak szybko bije mi serce. Chwilę później usłyszałam : A teraz Patrycja Lizak. No tak, była to moja kolej. Mocno odepchnęłam się i pojechałam. Wiatr wiał mi w oczy, czułam tą prędkość. Bałam się, że zaraz stracę nad tym panowanie. Jak na razie wychodziło mi to bardzo dobrze, wyrabiałam się na każdym zakręcie i czułam, że mam jakąś szansę. Już to, że przy takiej małej ilości czasu spędzonego na nartach miałam jakąś możliwość wygranej było swego rodzaju sukcesem, ale chciałam to wygrać. Czułam, jak na nowo napęłnia mnie nadzieja, czułam pozytywną energię. To było zdecydowanie to, ja po prostu to uwielbiałam.

Jak zawsze w takich sytuacjach, coś musi pójść nie tak. Jechałam z bardzo dużą prędkością i nagle odpięła mi się jedna narta. Teraz to już był koniec.

-Z jedną nartą nie wygram- myślałam przerażona.

Akurat teraz, akurat w tym momencie, akurat kiedy wszystko szło już tak dobrze- myślałam.

Przejechałam jeszcze kawałek na jednej nartce, ale już chwilę później wywróciłam się na śnieg. Całkowicie straciłam nad sobą panowanie.

Turlałam się w dół stoku. Wszystko to było dosyć bolesne, sam upadek sprawił, że mną ścisnęło, ale jak jeszcze spadałam tam w dół stoku to już było bardzo nie przyjemne. Chwilę później zatrzymałam się, było to już w sumie blisko mety, wstałam i otrzepałam się ze śniegu, wszystko mnie

bolało, byłam po prostu wściekła, łzy napłynęły mi do oczu, miliony razy na sekundę zadawałam sobie to pytanie- Dlaczego? Co poszło nie tak? To wszystko było takie okropne. Podeszli do mnie ratownicy i pytali się czy wszystko w porządku. Na szczęście nic mi się nie stało ,więc mogłam na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Zeszłam ze stoku, usiadłam na ławce i zalałam się łzami. Nie oglądałam już innych zawodników, poszłam do barku przy stoku i kupiłam gorącą czekoladę .

Za chwilę ogłaszali wyniki, nie miałam największej ochoty tam iść, ale rodzice mnie do tego nakłonili. Stałam tam ze spuszczoną głową i oglądałam jak wyczytywali jakieś nazwiska dzieci, a one szczęśliwe wychodziły na podium. Nie obchodziło mnie to wszystko do momentu, kiedy zaczęli ogłaszać zwycięzców mojej grupy. Usłyszałam: Drugie miejsce zajmuje... Ryszard Włodarczyk. Ucieszyłam się, w tym momencie nie myślałam, żeby mu zazdrościć, po prostu cieszyłam się jego szczęściem. Później jeszcze ogłaszali wyniki najstarszej grupy i w końcu rodzice pozwolili mi wrócić do samochodu. Szłam powoli, było mi bardzo smutno, w sumie to wiedziałam, że to się tak skończy, ale i tak byłam przybita.

-Zaczekaj!- krzyknął w moją stronę Rysiek.

Zatrzymałam się i poczekałam jak dobiegnie do mnie, pogratulowałam mu zwycięstwa i już chciałam iść dalej, ale on powiedział: Patrycja, słuchaj, nie przyszedłem tu po to żebyś mi gratulowała, chciałem ci coś dać. Po czym wyciągnął parę nart w moim kierunku.

-Ty na nie bardziej zasługiwałaś, to nie twoja wina, że ci się narty odpięły podczas zjazdu, z resztą ja i tak mam już swoje, całkiem nowe, weź je. Może razem pojeżdżamy- powiedział uśmiechając się. Wręczył mi narty oraz karteczkę z jego numerem telefonu. Pomachał mi na pożegnanie i pobiegł.

Zrobił to wszystko tak szybko, że nawet nie zdążyłam zareagować, nie wiedziałam co rodzice powiedzą i czy pozwolą mi je zatrzymać, byłam tak szczęśliwa, ale czułam się też dosyć dziwnie. Nie wiedziałam czy to jest w porządku, że ja teraz wezmę jego narty. Jakimś cudem rodzice pozwolili mi je zabrać do domu. Napisałam również do niego wiadomość.

Ja i Rick zostaliśmy parą, razem jeździliśmy na narty i spędzaliśmy ze sobą czas. Był najlepszym człowiekiem jakiego poznałam. Potrafił oddać coś dla czyjegoś dobra, był opiekuńczy i miły.

Ja naprawdę wygrałam coś w tym konkursie, ale nie były to tylko narty, ale przede wszystkim, mój chłopak i przyjaciel Rick.